

Cezary Krysztopa: Wszyscy jesteśmy za to dzieciobójstwo odpowiedzialni



Dziecko, którego nie udało się w wyniku aborcji eugenicznej, czyli w wyniku stwierdzenia wad wrodzonych przy pomocy tak zwanych badań prenatalnych, zabić w szpitalu im. (sic!) Świętej Rodziny podobno umierało w męczarniach przez godzinę przejmująco zawodząc. Umierało pośród dorosłych, którzy winni mu byli opiekę i pomoc. Pracownicy szpitala, zapewne zatrudniani jeszcze przez prof. Chazana, na tle nie potrafili sobie z tym traumatycznym doświadczeniem poradzić, że opowiedzieli tę historię dziennikarzom. Oni nie potrafili sobie poradzić ze słuchaniem płaczu umierającego dziecka, a co musiało czuć dziecko?

Mam wielki kłopot z dobieraniem słów kiedy piszę o aborcji. Nie ukrywam, że emocje, zalewają mi umysł. Wystarczy, że spojrzę na swoich dwóch chłopców i pomyślę, że ktoś mógłby ich przy użyciu kleszczy rozerwać na strzepy bez znieczulenia, a budzą się we mnie instynkty, których z ostrożności procesowej nie opiszę. Mimo to staram się utrzymać intelektualny pion i nie używać w dyskusji ani argumentów emocjonalnych ani natury religijnej, ponieważ najczęściej dla moich adwersarzy w kwestii aborcji, argumenty religijne by nie trafiły. A ostatnio nie ukrywam, nawet trochę unikałem dyskusji o aborcji, ponieważ wiem jak mnie takie dyskusje emocjonalnie maltretują.

Kiedy jednak usłyszałem Andrzeja Halickiego (PO) i Adama Struzika (PSL) jak w programie „Woronicza 17” powątpiewają w to, że przyczyną aborcji może być podejrzenie Zespołu Downa, załała mnie krew. Od lat bowiem organizacje pro-life, również w Polsce walczą z aborcją w ogóle a z aborcją eugeniczną w szczególności. Nie wiadomo dokładnie ile spośród przypadków aborcji eugenicznej to przypadki podejrzenia Zespołu Downa, ponieważ postępowe rządy latami te dane ukrywały. Sądząc jednak z [doświadczeń innych krajów](#), a są kraje które chwala się „likwidacją” Zespołu Downa” (tak jak Dania o czym możemy przeczytać na postępowym portalu Newsweeka: [„....Po 2030 r. w Danii przestaną się rodzić dzieci z zespołem Downa - twierdzi gazeta "Berlingske", powołując się na ostatnie trendy w przerywaniu ciąży. Po tym, jak badanie płodu zaczęło być refundowane przez państwo, coraz więcej przyszłych matek zdecydowało się na aborcję...”](#)) jest to procent niemały. Oczywiście są też przypadki inne, takie jak podejrzenie Zespołu Turnera i inne wady. I ciężkie i takie, z którymi spokojnie można żyć. Chyba nikt o zdrowych zmysłach nie odmówiłby prawa do życia człowiekowi z Zespołem downa czy Turnera. Kaja Godek w Sejmie o tym wszystkim opowiadała. Poseł, który twierdzi, że o tym nie wie albo nie ma pojęcia na jaki temat się wypowiada, albo ma poważne braki intelektualne.

Ze Sprawozdania Rady Ministrów z wykonywania oraz o skutkach stosowania w roku 2013 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, wynika, że ilość aborcji eugenicznych w Polsce rośnie. W latach 2002-2013 wzrosła prawie dziesięciokrotnie, co zapewne ma związek ze wzrostem dostępności badań prenatalnych. W związku z czym można domniemywać, że rośnie również ilość przeżywających aborcję dzieci, choć w obawie przed powszechnym, medialnym i środowiskowym potępieniem środowisko położnicze obejmuje tę kwestię znową milczenia. Tylko czasem do uszu opinii publicznej docierają informacje, takie jak ta o dziecku, które dobito w szpitalu na Madalińskiego w Warszawie, ale również [we Wrocławiu](#) (gdzie akurat dziecko próbowano ratować), czy [w Opolu](#). Do tego warto dołożyć praktyki, na których została przyłapaną jakże postępową organizacją Planned Parenthood, [która parszywy proceder aborcyjny potrafiła również spieniężyć, handlując organami zabijanych dzieci, deliberując bez skrupowania np. na temat cen ich wątroby, płuc, czy serc.](#) To tylko wierzchołek góry lodowej. Wielkiej koszarnej góry cierpienia niewinnych, zgotowanego im przez tych, którzy winni im są opiekę i w imię „jakości życia” pełnych postępowych idei i świadomych swoich „praw” dorosłych.

I jeśli dzisiaj słyszę, że panowie posłowie z Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego wątpią tu w cokolwiek, nie dziwcie się, że zalewa mnie krew. A kiedy mówią o tym, że „trzeba zachować spokój” i „nie podejmować prób zmiany prawa pod wpływem emocji” (cytuje z pamięci) to wiem, że na myśli mają wyłącznie to, że

chcą utrzymać obecny stan rzeczy „uświęcony” wprawdzie wielopiętrowymi mądrościami organizacji międzynarodowych, ale urągający fundamentalnemu poczuciu człowieczeństwa. Stan, w którym udajemy, że nie zabijamy, udajemy, że nie widzimy i udajemy, że nie słyszymy przeraźliwego płaczu umierających w samotności dzieci.

W tym sensie odpowiedzialni panowie posłowie są za to dzieciobójstwo odpowiedzialni. I w tym sensie, choć może nieco mniej, bo nie my stanowimy prawo, ale odpowiedzialni jesteśmy wszyscy

Cezary Krysztopa